

Ewa Lipska jako pisarka polityczna

ABSTRACT. Morawiec Arkadiusz, *Ewa Lipska jako pisarka polityczna* [Ewa Lipska as a political writer]. „Przestrzenie Teorii” 15. Poznań 2011, Adam Mickiewicz University Press, pp. 35-54. ISBN 978-83-232-2293-4. ISSN 1644-6763.

The article deals with the image of Ewa Lipska as a political writer, a committed person, and also discusses her attitude to Poland. In the studies conducted so far this aspect of her work was merely indicated, and also was sometimes a subject of manipulation. From the point of view of today it can be clearly seen that, along with the “private” motif, it crucially co-creates Lipska’s oeuvre. It is also important that the writer has expressed her social and political commitment not only in poetry (which she has published from 1961) and poetic drama (*Nie o śmierć tutaj chodzi, lecz o biały kordonek* [Death is Not at Stake, But the White Cord] of 1981), but also, and even most of all, in her prose (which so far has been neglected by researchers), especially *Żywa śmierć* [Living Death] (2009), *Sefer* (2009) and the columns published since 2004 in the “Kraków” monthly.

Ranga Ewy Lipskiej jako poetki jest ugruntowana od dawna. Przyczynliwie pisali o jej dokonaniach m.in. Jerzy Kwiatkowski, Tadeusz Nyczek, Marta Wyka, Anna Legeżyńska¹; dorobkowi pisarki poświęcono już kilka książek². Wiemy, że Lipska posługuje się paradoksem, konceptem, ironią, że jest sceptyczna, agnostyczna, a światobraz jej twórczości wyznaczają motywy domu (a raczej bezdomności), dziecka, snu, choroby, szaleństwa, śmierci, egzystencjalnego lęku i niepokoju o losy świata. Uznawana jest za poetkę mroczną, walczącą jednak z pokusą rezygnacji. Postrzega się ją jako pisarkę trudną, ewoluującą, próbującą struktur nie tylko lirycznych, lecz także epickich, narracyjnych, dramatycznych. Uznawana jest za autorkę doskonale czującą tętno współczesności i żywo na nią reagującą. Wskazywano niekiedy, że interesuje ją człowiek uwikłany w historię, a więc, co dla minionego wieku znamienne, poddawany opresji, nie tylko politycznej, lecz także duchowej.

¹ Zob. A. Morawiec, *Materiały do bibliografii twórczości Ewy Lipskiej*, [w:] *Nic nie jest pewne. O twórczości Ewy Lipskiej*, red. A. Morawiec, B. Wolska, Łódź 2005. Należy też odnotować pojawiające się ostatnio głosy krytyczne, kwestionujące jakość najnowszej twórczości Lipskiej: A. Świeściak, *Ćwiczenia z poetyki* [rec. tomiku *Ja*], „Opcje” 2003, nr 2; *Drzazga w gust. O najnowszym tomiku Ewy Lipskiej* [pt. *Drzazga* rozm. P. Sobolczyk i in.], „Fraza” 2007, nr 2; D. Nowacki, *W kraju nad Wisłą* [rec. powieści *Sefer*], „Nowe Książki” 2009, nr 9.

² K. Urbańska, *Poezja Ewy Lipskiej w szkole średniej*, Kraków 2001; *Nic nie jest pewne. O twórczości Ewy Lipskiej*, dz. cyt.; G. Olszański, *Śmierć Udomowiona. Szkice o wyobraźni poetyckiej Ewy Lipskiej*, Katowice 2006; K. Skibski, *Antropologia wierszem. Język poetycki Ewy Lipskiej*, Poznań 2008.

Chciałbym skupić się na wizerunku Lipskiej jako pisarki politycznej, zaangażowanej, a w szczególności na jej stosunku do Polski. W dotychczasowych badaniach ten wątek twórczości był zaledwie sygnalizowany, zdarzało się przy tym, że podlegał manipulacji. Warto mu się przyjrzeć, albowiem – z dzisiejszej perspektywy widać to wyraźnie – w istotny sposób współkształtuje on dzieło Lipskiej. Ważne jest również to, że wyraz społeczno-politycznemu zaangażowaniu pisarka dawała i daje nie tylko w poezji (publikowanej od 1961 r.) i poetyckim dramacie (*Nie o śmierć tutaj chodzi, lecz o biały kordonek* z 1981 r.), lecz ponadto, a nawet przede wszystkim, w (lekceważonej przez badaczy) prozie, zwłaszcza w *Żywej śmierci* z 1975 r., drukowanych w ostatnich latach na łamach miesięcznika „Kraków” felietonach oraz opublikowanej w 2009 r. powieści *Sefer*³.

W debiutanckim tomie *Wiersze* z 1967 r. przykuwa uwagę fraza:

Kogo zabije życie
takie czy inne
– prywatne
– polityczne
– apokaliptyczne

(*Coś musiało się stać*, W 34).

Życie, rzecz jasna, splata w sobie sferę osobistą ze sferą publiczną – społeczną, polityczną. Wprawdzie pisarka nie oddziela tych sfer radykalnie – wszelako *homo privatus* i *homo socius*⁴ to dwa aspekty ludzkiego istnienia – jednak w swojej twórczości, a w każdym razie w większej jej części, akcentuje wymiar prywatny. Potwierdzają to liczne diagnozy krytyków wskazujące, że poezja Lipskiej utrzymana jest w tonacji egzystencjalnej⁵.

³ Utwory Lipskiej przytaczam wg następujących edycji (oznaczonych skrótem, po którym podaję numer strony): *Wiersze*, Warszawa 1967 (W); *Drugi zbiór wierszy*, Warszawa 1970 (Dzw); *Trzeci zbiór wierszy*, Warszawa 1972 (Tzw); *Czwarty zbiór wierszy*, Warszawa 1974 (Czw); *Piąty zbiór wierszy*, Warszawa 1978 (Pzw); *Żywa śmierć*, Kraków 1979 (Żś); *Nie o śmierć tutaj chodzi, lecz o biały kordonek*, Kraków 1982 (Noś); *Przechowalnia ciemności*, Warszawa 1985 (Pc); *Strefa ograniczonego postoju*, Warszawa 1990 (Sop); *Stypendyści czasu*, Wrocław 1994 (Sc); *Ludzie dla początkujących*, Poznań 1997 (Ldp); 1999, Kraków 1999 (Tddd); *Sklepy zoologiczne*, Kraków 2001 (Sz); *Ja*, Kraków 2003 (J); *Gdzie Indziej*, Kraków 2005 (GI); *Drzazga*, Kraków 2006 (D); *Pomarańcza Newtona*, Kraków 2007 (PN); *Sefer*, Kraków 2009 (S).

⁴ Określenia zaproponowane przez A. Legeżyńską: *Elegie przedwczesne w poezji Ewy Lipskiej i Stanisława Barańczaka*, [w:] tejsze, *Gest pożegnania. Szkice z poetyckiej świadomości elegijno-ironicznej*, Poznań 1999, s. 160.

⁵ Np. J. Kwiatkowski, „Lękać należy się odważnie”, „*Twórczość*” 1971, nr 4, s. 107.

Zarazem jednak, choć rzadziej, wspomina się, że pisarkę zajmuje sytuacja świata, że zawsze była moralistką⁶, a źródłem jej nieustannych obaw była historia⁷.

Słynny wiersz *My*, otwierający debiutancką książkę⁸, uznawany jest za manifest pokolenia urodzonego na przełomie drugiej wojny światowej i czasu pokoju, pokolenia pozbawionego przeżycia generacyjnego⁹. Czytano go niekiedy jako polemikę z Tadeuszem Różewiczem – jako tym, który z wojny uczynił wyłączny pryzmat patrzenia na świat i to nie tylko dla swego pokolenia¹⁰. Widziano też w tym utworze wyraz żalu najmłodszych, że przyszło im żyć i tworzyć w czasie pozbawionym wielkich zdarzeń, a nawet – wyraz zazdrości wobec tych,

których młodość upłynęła w walce, ogniu i niepewności jutra. Bo prowadząc walkę ma się jasno wytknięty cel, [...] wierzy się w niepodważalność pewnych prawd, a wówczas i sztuka i poezja mają swoje określone zadania, żyją i tętnią czynem¹¹.

Po latach Krzysztof Lisowski trafnie wskazał, że utworem programowym jest także, następujący w debiutanckiej książce po wierszu *My*, utwór *Mogę*. Krytyk dostrzegł w nim

znak twórczej aneksji niezmiernych obszarów indywidualnej wyobraźni, tej cechy ludzkiej umysłowości, która daje poczucie wolności bez warunków, swobody nawet wbrew egzystencjalnym, fizycznym czy politycznym ograniczeniom¹².

Niewątpliwie oba wspomniane wiersze mają charakter programowy, wytyczają szlak, którym zmierza pisarstwo Lipskiej – oscylujące między indywidualnym a zbiorowym, uniwersalnym a doraźnym, między suwerennym podmiotem a człowiekiem jako obiektem oddziaływania sfery społeczno-politycznej.

„Mogę być sobą lub tryumfem wodza” (W 7) – powiada w swej pierwszej książce Lipska. Oczywiście, cechująca tę frazę buńczuczność jest temperowana: poetka doskonale zdaje sobie sprawę z indywidualnych, pokoleniowych oraz człowieczych ograniczeń. W *Drugim zbiorze wierszy* stwierdzi zatem:

⁶ T. Nyczek, *Spalony dom (o poezji Ewy Lipskiej)*, „Twórczość” 1974, nr 9, s. 89.

⁷ A. Niewiadomski, „Wakacje mizantropa” albo poezja wobec lęku, „Znak” 1994, nr 11, s. 133.

⁸ Pierwodruk pt. *My rocznik powojenny*, „Życie Literackie” 1964, nr 29, s. 5.

⁹ Por. np. J. Witan, *Debiuty – eksperymenty*, „Nowe Książki” 1967, nr 14, s. 874.

¹⁰ Zob. J. Pieszczachowicz, *Dom gorzkiej młodości*, [w:] tegoż, *Pegaz na rozdrożu. Szkice o poezji współczesnej*, Łódź 1991, s. 234.

¹¹ J. Kryszak, *W imieniu pokolenia*, „Pomorze” 1968, nr 2, s. 13.

¹² K. Lisowski, *Historie osobiste (o liryce Ewy Lipskiej)*, [w:] E. Lipska, *Wspólnicy zielonego wiatraczka*, Kraków 1996, s. 6.

Młodsze pokolenie
myśli: [...]
Mogę głośno mówić albo krzyczeć
ale muszę milczeć

(Dzw 7).

W sytuacji zniewolenia (nie tylko mowy) ażylem staje się wyobraźnia – najgłębsza sfera prywatności. A jednak całkowicie odgradzić się od świata nie sposób. Świat zewnętrzny, historia i polityka wdzierają się do twórczości Lipskiej. W wywiadzie z końca 1976 r., roku wydarzeń w Radomiu i Ursusie, nawiązując do wiersza *My*, poetka wyznała:

Kiedy go pisałam, wydawało mi się – zupełnie zresztą z obiegowymi sądami – że jesteśmy pokoleniem bez biografii. A przecież to nieprawda. Upłynęło trochę lat i mamy już tę biografię. Przeżyliśmy już swoją porcję historii – różne wstrząsy i wydarzenia polityczne, które ukształtowały naszą świadomość¹³.

W trzech pierwszych książkach poetyckich – w *Wierszach*, *Drugim zbiorze wierszy* (z 1970 r.) oraz *Trzecim zbiorze wierszy* (z 1972 r.) – Lipska, dotykając kwestii politycznych, przyjmuje perspektywę ogólną, ogólnoludzką. Pisze o człowieku i ludziach ujmowanych, wydaje się, niezależnie od aktualnego czasu; chętnie przywołuje figurę króla w kontekstach, w których spodziewalibyśmy się (dwudziestowiecznego) polityka. W tomikach tych, owszem, można dostrzec, że źródłem katastroficznych lęków związanych ze współczesnością jest społeczne (nie indywidualne!) doświadczenie ostatniej wojny, a także zimna wojna, jednak konkret czasu bieżącego nie jest eksponowany. Odzwierciedlają to dość ogólnikowe konstatacje krytyków. Na przykład Bohdan Zadura, określwszy twórczość Lipskiej mianem poezji moralnego niepokoju, ogranicza się do pozbawionego szczegółowej motywacji stwierdzenia, że *Drugi zbiór wierszy*,

w którym tyle jest utworów o sprawach ogólnoludzkich, ponadczasowych [...], naznaczony jest również silnie piętnem polskiego tu i teraz. Trudno nie dostrzec w nim odbicia typowych nastrojów społeczeństwa polskiego lat sześćdziesiątych¹⁴.

Kontury wyrazistsze we wczesnej poezji Lipskiej dostrzegają natomiast reprezentanci Nowej Fali, wyczuleni na społeczno-polityczny wymiar rzeczywistości. Julian Kornhauser przekonywał, że trzy pierwsze tomiki charakteryzuje przejrzyste ukształtowany świat poetycki, w którym rządzą prawa wcale nie tak odległe od rzeczywistości, jak to niejednokrotnie sugerowano; Lipska – powiada on – jest „świadkiem ukrytym

¹³ *Lękać się odważnie*, rozm. K. Nastulanka, „Polityka” 1976, nr 52, s. 9.

¹⁴ B. Zadura, *Ewa Lipska. Myśli powtarzać, by zostały po nas*, „Kamena” 1971, nr 18, s. 4-5.

za parawanem nierzeczywistości¹⁵. Z kolei Ryszard Krynicki wskazywał, że sytuacje egzystencjalne są w tej poezji wyrazem sytuacji zbiorowych, zaś indywidualne „ja” sąsiaduje w niej ze zbiorowym „my”¹⁶. Abstrahując tutaj od kwestii związków poetki z pokoleniem '68 (do czego jeszcze wrócę), wypada stwierdzić, że jego reprezentanci, wśród nich także Stanisław Stabro¹⁷, dokonywali – na marginesie pierwszych trzech tomików – przesadnie aktualizującej lektury Lipskiej, „zawłaszczali” poetkę (nb. w tym samym czasie klasycyzujący Zadura eksponował związki poetki z neoklasyccyzmem)¹⁸.

Już wkrótce jednak „aktualizujący” odbiór tej twórczości okazał się prawomocny. Na marginesie *Piątego zbioru wierszy* (z 1978 r.) Kornhauser konstatawał, że Lipska nie tylko próbuje badać możliwości języka, ale także podejmuje, choć z pewną rezerwą, walkę „z pozornymi prawdami, które łatwo ulegają skostnieniu”, co zbliża ją, bardziej niż kiedykolwiek, do praktyki poetyckiej autora *Dziennika porannego*¹⁹. Siedem lat później, w recenzji tomu Lipskiej zatytułowanego *Przechowalnia ciemności*, Stanisław Barańczak, autor *Dziennika porannego*, potwierdził, że głównym obszarem zmagania poetki z rzeczywistością historyczną „jako mrocznym zagrożeniem” jest język²⁰. O trafności obu diagnoz przekonuje choćby wiersz aforyzm pt. *Z sennika*:

Jeżeli przyśni ci się władza
nie wychodź przez tydzień
z ust

(Pzw 34).

Polityczny adres twórczości Lipskiej uwyraźnia się jednak wcześniej, w *Czwartym zbiorze wierszy* (z 1974 r.). Odnajdujemy go w utworach: *Z Golfstromu snu*, *Czuyność*, a także w *Odezwie*, będącej ironiczną trawestacją komunistycznego sloganu:

Bogowie całego świata łączcie się!
Założcie jedną partię o wspólnym sercu i wątrobie,
i zbawcie roznosiciela mleka
który o godzinie piątej rano
doi mgły poranka
i śpiewa piosenkę o wolności

(Czw 6).

¹⁵ J. Kornhauser, *Dom, sen i gry dziecięce*, „Twórczość” 1972, nr 6, s. 112.

¹⁶ R. Krynicki, *Ewa Lipska*, „Student” 1972, nr 12, s. 17.

¹⁷ S. Stabro, *Poezja moralnego niepokoju*, „Magazyn Kulturalny” 1972, nr 1, s. 27-28.

¹⁸ B. Zadura, *Ewa Lipska...*, dz. cyt., s. 4.

¹⁹ J. Kornhauser, *Gra z językiem*, „Kultura” [Warszawa] 1978, nr 39, s. 3.

²⁰ S. Barańczak, *Kwit z „Przechowalni ciemności”*, „Kultura” [Paryż] 1985, nr 12, s. 134.

O upolitycznieniu poezji Lipskiej świadczą nie tylko zawarte między okładkami tego zbioru teksty, lecz także utwory do druku w książce nie-dopuszczone. Paradoksalnie, nie konkret był przyczyną ich wykluczenia: wiersze *Egzamin* i *Sanatorium*, traktujące o mechanizmach dochodzenia do władzy oraz sposobach utrzymywania się przy niej, zostały usunięte przez cenzora ze względu na nieobecność w nich... historycznych rekwizytów i kostiumów²¹. Z kolei wiersz *Dyktando*, w sposób aluzyjny obrazujący tłumienie w społeczeństwie odruchów niezależności, nie ukazał się na łamach „Literatury”, gdyż zawierał niesprawiedliwe wobec socjalistycznej demokracji słowa²².

Wprawdzie już w *Drugim zbiorze wierszy* poetka sygnalizowała, że „chcąc oglądać niebo trzeba / zanieść je przedtem do cenzury” (*Moja siostra*, Dzw 10), jednak – jak wspomniałem – dopiero *Czwarty zbiór*... wyraźniej otworzył tę twórczość na polityczny wymiar rzeczywistości. Natomiast pisarką zdecydowanie zaangażowaną stała się Lipska w 1975 r., publikując w 5. numerze „Twórczości” *Żywą śmierć*.

Warto przypomnieć, że w 1975 r. Krynicki wydał *Organizm zbiorowy*, zaś Adam Zagajewski *Sklepy mięsne*. Pomimo że Lipska zdecydowanie wypiera się przynależności grupowej, związków z Nową Falą – faktycznie bowiem ani z tym, ani z innymi ugrupowaniami poetyckimi nie była personalnie związana – to jednak istotną część jej dokonań pisarskich należy sytuować w nurcie nowofalowym. Postulat nieufności wobec świata, wobec społeczno-politycznej rzeczywistości jest w jej pisarstwie – inaczej niż u obecnie byłych nowofalowców – wciąż (choć z pewnymi zastrzeżeniami, o których piszę na końcu artykułu) aktualny²³.

Żywa śmierć jest pozornie bezładną opowieścią zbudowaną z luźnych zapisków. Zapewnienie autorki, że mamy do czynienia z „autentycznymi notatkami pacjenta Z., który od wielu lat przebywa w szpitalach, obecnie w szpitalu dla umysłowo chorych”, oraz że praca jej „ogranicza się jedynie do uporządkowania” (Żś 5) zapisków, jest mistyfikacją.

Przypadek pacjenta Z. przypomina schizofrenię. Motyw obłądki, będący ważnym składnikiem światoo obrazu Lipskiej, odnajdujemy we wcześniejszych jej tomach. Szaleństwo bywa w nich traktowane w kategoriach

²¹ Wiersz *Sanatorium* już wcześniej nie uzyskał wizy cenzorskiej: jego druk planowano w 12. numerze „Odry” z 1973 r. W *Materiałach instruktażowych* Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Wydawnictw z 1974 r. dopuszczenie *Egzaminu* do druku w prasie uznano za karygodne przeoczenie (zob. J. Hobot, *Gra z cenzurą w poezji Nowej Fali (1968–1976)*, Kraków 2000, s. 115, 151). *Egzamin* ukazał się na łamach „Literatury” (1973, nr 51/52, s. 3).

²² J. Hobot, *Gra z cenzurą...*, dz. cyt., s. 192. *Dyktando* ukazało się później – w *Piątym zbiorze wierszy* z 1978 r.

²³ Por. J. Klejnocki, *Ludzki zwierzynek*, „Nowe Państwo” 2001, nr 36, s. 39.

czysto egzystencjalnych, np. jako konsekwencja nieszczęśliwej miłości (*Szalona*, Dzw), jednak – co ważniejsze i najczęstsze – pisarka kreowała szaleńców pragnących uchronić świat przed... obłądem (*Nienormalny który usiłuje współczuć światu* i *Ruszają konie*, Dzw; *Szalona*, Czrw). W *Żywej śmierci* obserwujemy już tylko zapasć człowieka, którego obłąkał obłąkany świat, bardzo konkretny.

Źródłem ukazywanej w utworze choroby psychicznej jest naruszenie równowagi między przestrzenią osobistą a przestrzenią socjalną, między „ja” prywatnym a „ja” społecznym bohatera. Istotnym czynnikiem dezintegracji świadomości pacjenta Z. jest porządek socjopolityczny. W tej mierze adres utworu pokrywa się z adresem poezji nowofalowej.

Skoro, jak twierdzi pacjent Z., „szpital to niewielkie państwo” (Żś 5), nie stanowi dla nas zaskoczenia fakt, że z edycji książkowej cenzor usunął wiele łatwo czytelnych aluzji lub bezpośrednich odniesień do rzeczywistości politycznej PRL-u²⁴. Jednak pomimo tych zabiegów dowiadujemy się, że „Stan zdrowia naszego państwa pogarszał się z chwili na chwilę” (Żś 25) oraz że ów szpital, nazwany przez pacjenta Z. państwem, jest ponadto więzieniem: „WIDZIAŁEM / w jego [ordynatora – przyp. – A.M.] snach / słupy wysokiego napięcia” (Żś 19). Szaleństwo bohatera można więc odczytywać jako pochodną stanu zapasći państwa, choć też jako reakcję obronną: „Uciekasz w szaleństwo” (Żś 45). Cenzor, chcąc uchronić czytelnika przed podobną przypadłością, „wyjałowił” tekst, usuwając zeń m.in. słowa: „partia” i „rewolucyjne” oraz zamieniając „towarzyszy” na (prawie) neutralnych „obywateli”. Nie wypleniał jednak kilku „karygodnych” aluzji. Oto czytelnik dowiaduje się (a raczej potwierdza swą wiedzę), że w szpitalu-państwie, które „co kilka lat wybiera swoją władzę (umysłową)”, wybory „konsultowane są z ordynatorem szpitala oraz z doradcami z zewnątrz” (Żś 5) oraz że karta choroby bohatera przypomina „odłamane skrzydło północnego kontynentu” (Żś 24) – jakby kartograficzny wizerunek ZSRR. Cenzor pozwolił też wyznać bohaterowi:

Już dwadzieścia dziewięć lat mój mózg parkuje w tym szpitalu; strzeżony, żeruje nocą, obserwując gryzonie, owady, ssaki, ludzi rozrzuconych po snach, zesłanych na jego zimne rękawy (Żś 22; wyr. – A.M.).

Jeżeli tekst *Żywej śmierci* został ukończony przez Lipską w 1974 r. (drukowany był w majowym numerze „Twórczości” z 1975 r.), to owe dwadzieścia dziewięć lat okazuje się znaczące: bohater przebywa w szpitalu psychiatrycznym – w więzieniu – od 1945 r. Etiologią jego choroby okazywałyby się Polska komunistyczna, konkretny system polityczny.

²⁴ Wykaz zabiegów cenzorskich: „Zapis” 1979, nr 12.

Wróćmy zatem do PRL-u. W latach osiemdziesiątych, gdy czołowi przedstawiciele Nowej Fali wykonywali estetyczną woltę: Zagajewski w stronę klasycyzmu, Barańczak i Krynicki – w kierunku poezji metafizycznej, Lipska pozostała wierna strategii nieufności i sprzeciwu. Wprawdzie w *Poemacie optymistycznym 1981* z tomu *Nie o śmierć tutaj chodzi, lecz o biały kordonek* (z 1982 r.) pojawia się sugestia: „Nie mówmy o polityce” (Noś 37), jednak polityka jest wszechobecna zarówno w tym utworze, jak i w całym tomie. Charakter *par excellence* polityczny ma tytułowy dramat²⁵, jakkolwiek PRL-owski konkret jest w nim słabo widoczny. Utwór ten traktuje, w sposób dość niejednoznaczny, o kwestiach ogólniejszych: o bezrozumności dziejów (wbrew przywoływanemu w utworze Hegłowi), o totalitaryzmie, ogarniętym chaosem państwie, o terroryzmie. Akcja dramatu, co znamienne, rozgrywa się w zaświatach, w pokoju-grobie. Podobnie jak w grudniu 1981 r., w tomie Lipskiej „historia się ucisza” (*Zamiast wstępu*, Noś 5). Bohater zamieszczonej tu prozy *Sanatorium Dla Ludzi Którzy Stracili Pamięć* leczy się z wstrząsu, który zgotowała mu społeczno-polityczna rzeczywistość:

Wszystko stało się wspólne, matowe. Liczby pojedyncze moich spraw prywatnych okazywały się liczbami mnogimi. Wiedziałem, że ta wspólnota grozi mi potopem nicości. [...] Zaczynałem lekceważyć historię (Noś 40).

W przypadku Lipskiej lekceważenie historii pozostaje jednak w sferze pragnień.

Andrzej Nowak w szkicu z 1982 r., zatytułowanym *Twórczość skierowana przeciwko manipulacjom*, będącym pierwszą, a zarazem przewrotną i kuriozalną próbą odczytania Lipskiej jako pisarki politycznej, przekonywał (a właściwie wmawiał czytelnikom), że pisarstwo to wcale nie sytuuje się w opozycji do władzy, lecz skupia na ukazywaniu napięć społecznych i wad społeczeństwa²⁶. Tymczasem w latach osiemdziesiątych poetka ogłaszała zaangażowane wiersze w obiegu niezależnym oraz w publikacjach emigracyjnych²⁷. W 1985 r. opublikowała poza cenzurą tomik poetycki *Przechowalnia ciemności*, zrodzony ze społeczno-politycz-

²⁵ Pierwodruk: „Dialog” 1981, nr 5.

²⁶ W opinii Nowaka poezja Lipskiej, traktując o mechanizmach władzy, ukazuje jej (zaledwie!) „bezdusność i małostkowość” (A. Nowak, *Twórczość skierowana przeciwko manipulacjom*, „Radar” 1982, nr 12, s. 16). Czytelnik zawierający Nowakowi, nieznający tej twórczości, może odnieść wrażenie, że poetka grzechów ciężkich władzy nie dostrzega – bo też władza ich nie popełnia.

²⁷ Zob. np. E. Lipska, *Oferta*, „Promieniści” 1985, nr 1; *Wiersze*, „Arka” 1989, nr 26; *Wszystkie seanse zarezerwowane. Wiersze z lat 1970–1980*, układ E. Bukowińska, P. Mitzner, Warszawa 1981; *Poeta pamięta. Antologia poezji świadectwa i sprzeciwu 1944–1984*, wybór S. Barańczak, Warszawa 1989 (jest to przedruk wydania: Londyn 1984); *Dyktando i Egzamin*, „Głos Polski” [Toronto] 1986, nr 18.

nych doświadczeń lat 1980–1981, czasu stanu wojennego, ale też szerzej: doświadczenia komunizmu (zawarty tu wiersz *Mur* dotyczy podzielonego Berlina, politycznie zantagonizowanego świata). Zbiór ten nie pozostawia wątpliwości, po której stronie stoi, czy przeciwko czemu zwraca się Lipska. *Przechowalnia ciemności* w momencie publikacji jawiła się jako najbardziej, obok *Żywej śmierci*, zaangażowana w polską rzeczywistość książka pisarki.

Wysoki poziom artystyczny tomiku jest dziełem konsekwencji: Lipska posłużyła się w nim wypracowaną wcześniej poetyką²⁸. Podobnie jak w dotychczasowej twórczości, także tutaj społeczno-polityczna rzeczywistość aktualizowana jest pośrednio. Prawie nie znajdujemy w *Przechowalni...* rekwizytów kojarzących się jednoznacznie ze stanem wojennym. Autorka, jak zwykle unikająca „mówienia wprost”, wypowiada się zwłaszcza poprzez poetycką parabolę i metaforyczną aluzję (por. wiersz pt. *Z cyklu: Wielkie awarie (I)* oraz słowa: „To nie jest bajka / z tysiąca i jednej nocy. / To jest noc. / Przechowalnia ciemności” – *Przechowalnia ciemności*, Pc 7-8, 12). Czyniąc bohaterem tomu „obywatela małego kraju”, raczej antybohatera niż bojownika, wpisuje się Lipska w program nowofalowy, potwierdzając tym swój udział w doświadczeniu zbiorowym. Jest to jednak doświadczenie negatywne, gorzkie. Cechą szczególną tego tomu jest, jak zauważa Barańczak,

zogniskowanie na problemie jednostkowej wolności i odpowiedzialności w zerknięciu z Historią, rozumianą jako mroczna, nieprzenikalna, niezależna od naszej woli siła – jako tytułowa „przechowalnia ciemności”²⁹.

W wierszach znalazło wyraz znużenie bezsensowną codziennością. Przedostatni w tomie utwór, stylizowany na list, wieńczy wyznanie:

Jestem zmęczona, Marianno,
wyjeżdżam na wypoczynek
w trójkąt bermudzki
(*Do Marianny Büttrich*, Pc 27).

Nie mniej znamieny, wówczas jednak zaskakujący, jest wiersz zamykający książkę, zatytułowany *Wybaczcie mi to...* Wyraża on pragnienie, a nawet deklarację, odwrotu od społecznych zobowiązań:

²⁸ W przeciwieństwie do powstających w owym czasie zaangażowanych politycznie wierszy, często nieskomplikowanych, deklaracyjnych, moralizatorskich (np. Krynickiego), tomik Lipskiej broni się i dzisiaj należy do najlepszych dokonań poezji zrodzonej z doświadczenia stanu wojennego.

²⁹ S. Barańczak, *Kwit z „Przechowalni ciemności”*, dz. cyt., s. 133.

Coraz bardziej przywiązuję się do siebie.
Wycofuję się w głąb.

Nie zadziwia mnie naród.
Nie zadziwia mnie tłum.
[...]

Na wrzosowiskach podziwiam motyla.
Nocami karmię nietoperze.

Z wierzchołka góry
obserwuję
zachodzącą ostrygę słońca.

Wybaczcie mi to...

(PC 27-28).

Krytycy eksponowali pesymizm *Przechowalni ciemności*:

Lipska zdaje się mówić, iż znalazła się w kręgu powtarzalnego absurdu, co ważniejsze zaś, pod ciśnieniem zabiegów unifikacyjnych. [...] podobna świadomość i podobny niepokój towarzyszą Barańczakowi czy Zagajewskiemu, rówieśnikom Lipskiej. Odpowiedzi, jakich decydują się udzielić owej sytuacji, będą, rzecz jasna, różne. Sposób Ewy Lipskiej [polega] na uniku, na wycofaniu się w momencie, gdy sytuacja staje się absurdalna³⁰.

Ciemne, katastroficzne, nie dające nadziei wiersze Lipskiej pozwalają człowiekowi odnaleźć azyl jedynie poprzez ucieczkę w siebie³¹.

Tymczasem Jacek Kajtoch, komentując wiersze z *Przechowalni...*, przedrukowane w *Utworach zebranych* (z 1986 r.), nie tylko znajdował w nich treści nieistniejące, lecz także dokonywał (na łamach krakowskiego organu PZPR) pozytywnej „weryfikacji” Lipskiej:

Jest to pesymizm, ale nie bezzasadny i nie przekreślający przyszłości. Głównie odmowa zgody na nacjonalizm i polityczne urojenia. Ewa Lipska manifestuje trzeźwe i dojrzałe myślenie³².

Należy wyjaśnić, że krytyka polskiego nacjonalizmu pojawi się w twórczości Lipskiej dopiero za kilkanaście lat, natomiast „polityczne urojenia” (jak nazywa Kajtoch pragnienie wolności) pojawiają się jeszcze w następnym tomiku poetki, wydanym tuż po upadku komunizmu.

Oto w *Strefie ograniczonego postoju* (z 1990 r.) poetka zaprezentowała m.in. wiersze drukowane w prasie podziemnej, jak *Nadzór*, *Granica przyjaźni*, *Grupa turystów*. Pojawiły się tutaj także inne utwory zaanga-

³⁰ M. Wyka, *Przechowalnia ciemności*, „Odra” 1988, nr 3, s. 50.

³¹ J. Krajnik, „*Przechowalnia ciemności*” Ewy Lipskiej, „Archipelag” 1985, nr 9/10, s. 87.

³² J. Kajtoch, *Odpowiedzialność i konsekwencja*, „Gazeta Krakowska” 1987, nr 47, s. 3.

zowane: *Instrukcja obsługi* („Z zajezdni cmentarnej / wyjeżdża tramwaj / z ofiarami rozruchu”, Sop 22-23) czy paraboliczny *Pogrzeb* („Przykryty prześcieradłem kraj”, Sop 30). Tak więc zapowiedziany w *Przechowalni...* odwrót od socjosphery nie dokonał się nagle, jakkolwiek jest on w *Strefie...* dobrze widoczny. Świadczy o tym choćby wiersz *Torfowiska większości*, brzmiący niczym manifest:

Uciekam
od przytłaczającej większości.
Przeważającej liczby zebranych.
Akwarium windy wiezie mnie do góry
na najwyższe piętro samotności.
Uciekam
od zdecydowanej większości
(Sop 31).

Deklaratywnych fraz znajdujemy w książce więcej:

Byłam współnikiem czasu
ale ogłaszam bankructwo
(*Czarny Klasztor Nietoperzy*, Sop 38).

Wiersz *Wakacje mizantropa*, który użyczy tytułu najobszerniejszemu dotąd wyborowi wierszy poetki (z 1993 r.), jest wyrazem nie tyle nienawiści czy niechęci do ludzi, ile przede wszystkim pragnienia spokoju, zachowania podmiotowej autonomii; mizantrop ukazany jest tutaj z sympatią. Dodam, że poetka szuka wolności nie tylko od polityki, lecz także od wszelkich instytucji („nawet wiara potrzebuje strażników” – *Nadzór*, Sop 6). W wieńczącym *Strefę...* utworze pojawia się charakterystyczne wyznanie:

Przeżyłem 75 lat
a zapamiętałem tylko jedną godzinę
w miasteczku Vejer de la Frontera
podczas której nie działo się nic oprócz życia
(*Oko jastrzębia*, Sop 40).

Tak oto jedną z najistotniejszych kwestii w poezji Lipskiej staje się pytanie o sens dokonującej się egzystencji, wolnej od socjopolitycznych uzależnień.

Kolejne tomiki, od *Stypendystów czasu* (z 1994 r.) do *Pomarańczy Newtona* (z 2007 r.), można odczytywać m.in. jako dalszy ciąg poszukiwań indywidualnej autonomii, azylu. W *Stypendystach...* poetka znajduje go w podróżach. O Polsce przypominają tu jeszcze: retoryczne, „nerwowe” pytanie: „Ile razy można się budzić w tym kraju” oraz, będące wyrazem niechęci, słowa: „Spaceruję tu czasem / pod obcym nazwiskiem” (*Państwo zabawek*, Sc 7).

Powstająca w III Rzeczypospolitej poezja Lipskiej ponownie się uniwersalizuje. Przedmiotem krytycznej uwagi stają się teraz, jak dawniej, kwestie szersze, wykraczające poza rodzimy partykularz, a ściślej: wdzierające się do niego z zewnątrz, z Zachodu. Są wśród nich także problemy nowe – wszak czas płynie. Ograniczę się do ich zasygnalizowania.

Otóż wiele miejsca w nowej poezji Lipskiej zajmują: krytyka współczesnej zbanalizowanej kultury, pozorność egzystencji, atrofia odczuć metafizycznych („MacHamlet’s. Teatr szybkiej obsługi”, „Ofelie z konserwantów” – *Pomarańcza Newtona*, Pn 9). We współczesnym świecie, metaforyzowanym przez poetkę jako dyskoteka, zabiegi wokół własnego ciała, zdrowia, sprawności uzyskują rangę dawnej troski o zbawienie duszy³³. Elegancki, sterylny, zuniformizowany świat prowokuje poetkę do ucieczki. Odczucie niechęci wzbudzają też wciąż dobrze prosperujące ideologie, traktowane przez Lipską konsekwentnie (niezależnie od konkretnej zawartości) jako źródło zagrożeń. Dobrze widać to w zbiorze *1999* (z 1999 r.), będącym tyle podsumowaniem minionego wieku, ile diagnozą przełomu stuleci. W wierszu *Hannah Arendt* „Nowi ochotnicy / stoją już na peronie / [...] // Starannie rozpakowują ideologie” (Tddd 13), zaś w przekornym dekalogu pt. *Bóg prosi* znajdujemy takie m.in. przykazania:

Nie powoływać się na niego. Nie handlować nim.
Na partyjnych straganach nie rozwieszać łaski.
Nie używać alibi *Gott mit uns*
dla bezbożnej zbrodni.
Pod jego patronatem
nie odprawiać zła

(Tddd 31).

W wierszu *My 1998* (nawiązującym do programowego *My sprzed lat*) znalazły wyraz gorycz i sarkazm: „Ci którzy wołali że władza należy do mas / zakładają teraz sklepy z dewocjonaliami” (Tddd 15).

Anna Legeżyńska wskazuje, że:

Elegijne sumowanie generacyjnej biografii w wierszach Lipskiej pozbawione jest żalu za utraconą młodością, nasycone zaś gorzkim doświadczeniem utraty złudzeń. Konsekwencją tego bilansu staje się wybór postawy „mizantropa”, odludka, samotnika, oddalonego świadka³⁴.

Wprawdzie poezja Lipskiej z ostatnich kilkunastu lat oscyluje między „ja” a ludzkością, „marną ludzkością” (*Bóg prosi*, Tddd 33), wprawdzie byty „pośrednie” – takie jak państwo, naród, społeczeństwo – odzywają się

³³ Zob. A. Legeżyńska, *Cywilizacja niskokaloryczna (według Ewy Lipskiej)*, „Arkusz” 2002, nr 7, s. 6.

³⁴ A. Legeżyńska, *Elegie przedwczesne...*, dz. cyt., s. 161.

w niej rzadziej, nie znaczy to jednak, że polityka zupełnie znika z tej twórczości. Najważniejsza, najbardziej widoczna jest jednak prywatność. Jest tak nie tylko w poezji, lecz także w życiu – o czym Lipska niejednokrotnie wspominała w wywiadach. W jednym z nich, po raz kolejny odzegnując się od związków z Nową Falą, wyznała: „Obce mi są namiętności grupy, umundurowany partyjny nałóg... W słowie »jesteśmy« zawsze jest sporo fałszu. Od lat poszukuję własnej samotności”³⁵. W poezji poszukiwanie to i znajdowanie dokonuje się na kilka sposobów.

Bywa w niej azylem... poezja, sztuka. W tomie 1999 zawartych zostało kilka utworów poświęconych nieżyjącym poetom, artystom, myślicielom. Traktują one o nieśmiertelności na miarę człowieka, o trwaniu w ludzkiej pamięci. Sfera twórczości, duchowy wymiar egzystencji jawi się tutaj jako antidotum na degrengoladę współczesnego świata: komercjalizację, dehumanizację, bylejakość. Nie byłaby jednak Lipska sobą, gdyby nie ujęła „eskapistycznych” tęsknot w nawias ironii. Wszak już w wierszu *Pismo poety*, z tomu *Ludzie dla początkujących* (z 1997 r.), tytułowy bohater jawił się jako „zbieracz urojeń”, zużywający „swoje długie życie / na krótkotrwałą nieśmiertelność” (Ldp 22). Poetka wprawdzie zachowuje wobec owych tęsknot dystans, nietrudno jednak zauważyć, że język oraz wyobrażenia traktowane są przez nią serio. Ma więc rację Marta Wyka, pisząc, że „Lipska chroni się w języku, ale i odwrotnie – język właśnie osłania ją przed rzeczywistością, buduje zarówno porozumienie, jak bariery”³⁶. Począwszy od *Stypendystów czasu*, poetka wyraźnie ośmieliła (śmiała przeciw) wyobraźnię, poluzowała rygor semantycznej przejrzystości tekstu, schroniła się w labiryncie znaczeń. Jej poezja wyraźnie się skomplikowała.

Należy wspomnieć o innym jeszcze azylu, w którym próbuje się schronić liryczna persona. Otóż samotność nie okazuje się szczęśliwym rozwiązaniem. Można się nią najwyżej, autoironizuje poetka, zabawiać (*Podczas świąt*, Sz 15). W kolejnych tomikach, zwłaszcza w *Ja* z 2003 r., najsilniej autobiograficznej książce poetyckiej Ewy Lipskiej, widać, że mizantrop wprawdzie nie potrzebuje ludzi, jednak pragnie człowieka, osoby bliskiej. W ostatniej dekadzie w niespotykanym dotąd natężeniu zjawia się w tej liryce miłość. Stanowi ona antidotum na świat nijaki, także – na odchodzenie ludzi najbliższych, rosnącą pustkę, egzystencjalne, a także metafizyczne lęki³⁷. W wierszu otwierającym tomik *Ja* mowa jest wprawdzie o nowych wojnach, jednak tuż dalej pojawia się zaskakująco optymistyczna (jak na Lipską) konstatacja:

³⁵ Najważniejsza anegdota życia, rozm. L. Żuliński, „Literatura” 1996, nr 12, s. 32.

³⁶ M. Wyka, *Język nad przepaścią*, „Dekada Literacka” 1998, nr 3, s. 9.

³⁷ Por. A. Legeżyńska, *Elegie przedwczesne...*, dz. cyt., s. 162.

No i co z tego
kiedy miłość
gałązka lekko poruszana przez wiatr
jest zawsze Numer Jeden
i chyli się w naszą stronę
(*Numer Jeden*, J 5)³⁸.

Wydaje się, że nie ma większego znaczenia fakt, iż w kolejnych utworach zbioru uczucie to, a właściwie jego realizacje, traci wyjątkowość, podlega rutynie, nawet obumiera. Albowiem miłość staje się w pisarstwie Lipskiej bodaj najwyższą, jeśli nie jedyną wartością, którą człowiek może przeciwstawić nieprzyjemnemu światu. W tomiku *Gdzie Indziej* widać już bardzo wyraźnie, że ostatecznym celem człowieka może być tylko drugi człowiek, bliski, najbliższy. Zatem nie „my” (owa pokoleniowa łąka przypięta pi-sarce przed laty), nie „żadna ludzkość” – lecz „ty”:

Popatrz mi w oczy. Było warto?
Śmiejemy się do pustki.
Ostatni patrol oddechu
namawia nas do miłości
(*Stamtąd*, GI 33).

Ciągłe poszukiwanie azylu nie niweczy jednak w tej poezji wrażliwo-ści na kwestie pozaintymne. Uciec od nich nie sposób. Wciąż zatem, wbrew deklaracjom („Wychodzę z tych ziemskich widowisk / na swoją samotną stronę: / dziwak podróżnik starzec” – *On*, GI 10), nie ma mowy o faktycznym wycofaniu się pisarki z rzeczywistości społecznej i politycznej. W tym teatrze zmieniają się tylko rekwizyty: niegdysiejszy lęk przed zagładą nuklearną zastępują dopalające się pola naftowe (podczas wojny w Iraku). Historia, jak zwykle, nie jest nauczycielką: dla ponowienia koszmaru „Wystarczy trochę nudy. Jazgot przemówień” (*Otchłań*, GI 30).

W ostatnich dwóch tomikach, w *Drzazdze* (z 2006 r.) oraz *Pomarań-czy Newtona* (z 2007 r.), poetka wspomina (krytycznie!) o współczesnej Polsce: antysemickiej („Na alergicznym murze napis: / *Żydzi do gazu*” – *Miasteczko*, D 19) i politycznie zdefiniowanej („Za oknem czwarta rzeczpospolita”, „Mój kraj włóczy się po wolności. / Udaje Europę. // Leżą krzyżem ulice”, „Fetyszyści w patriotycznych garderobach / wdychają faszystowską bieliznę. // W kole historii / pękła oś” – „*Nowa Prowincja*”; *Wolność; Pomarańcza Newtona Los*, PN 31, 35, 43). Czyżby pomimo upły-

³⁸ Por. słowa pisarki: „Zawsze uważam, że miłość jest »nierdzewna« i ponad wszyst-
kim marnym: polityką, zgiełkiem cywilizacyjnym, hałasem świata” („*Moją ojczyznę
jest język*”, rozm. B.U. Zaremba, „Przegląd Polski” [online] 2005, nr z 9 IX, <[http://www.
dziennik.com/www/dziennik/kult/archiwum/07-12-05/pp-09-09-01.html](http://www.dziennik.com/www/dziennik/kult/archiwum/07-12-05/pp-09-09-01.html)> [dostęp 31 sierp-
nia 2009]).

wu kilkunastu lat od pożegnania PRL-u nic, lub prawie nic, się w Polsce nie zmieniło? Jeden z wierszy zdaje się potwierdzać taką sugestię:

W czasach
kiedy się kochaliśmy
na skrawkach sekretów
historia zaciągała
polityczny kredyt
[...]

Po latach
spotkaliśmy się
w tej samej melodii
(*Po latach*, PN 47).

Jednym z efektów wsłuchania się w ową „melodię” jest sięgnięcie przez pisarkę po nowe formy wypowiedzi. Dodam jeszcze, że w najnowszej twórczości Lipskiej, obok światów znanych z wcześniejszych książek – domu (względnie antydomu), Polski, globu – pojawia się Kraków, mała ojczyzna. Wprawdzie nie jest to miejsce tak doskonałe, jak wymarzone przez poetkę haftowane ręcznie miasteczka z wiersza *Gdzie Indziej* (GI 7), jednak ostatecznie „można tu żyć” (*Kraków*, J 21).

W 2004 r. Lipska dała się poznać na łamach miesięcznika społeczno-kulturalnego „Kraków” jako felietonistka, autorka cyklu *Na czerwonym świetle*³⁹. Rola to dość nieoczekiwana, niezależnie od tego, że w różnym czasie i w zmiennym natężeniu specyficzne dla gatunku felietonu aktualia oraz publicystyczna intencja znajdowały wyraz w wierszach, utworach prozatorskich oraz jedynym dramacie pisarki. W pierwszej dekadzie obecnego wieku znalazły one wyraz w nielicznych zjadliwych wierszach, piętnujących ksenofobię, tradycjonalizm Polaków, „niepełnosprawność” państwa, takich jak *Kraj podobny do innych* (Sz) czy *Kraków* (J). W wywiadzie udzielonym w 2007 r. Lipska powiedziała:

Właściwie nie ma dnia, aby media nie podawały do wiadomości informacji o absurdalnych pomysłach urzędników państwowych, o ich intelektualnej nieporadności. Nie spodziewałam się, że w taki sposób wróci do mnie PRL, a może czasami jeszcze gorzej. [...] Staliśmy się smutnym kabaretem Europy. Kiedy przeglądam zachodnią prasę, robi mi się smutno. [...] Mimo to jestem nieśmiałą optymistką i uważam, że za kilka lat sytuacja zacznie się zmieniać⁴⁰.

³⁹ Pierwszy tekst ukazał się w inauguracyjnym numerze pisma, z listopada. Autorka pozostaje wierna miesięcznikowi do dzisiaj (ostatni uwzględniony przeze mnie tekst ukazał się w numerze z lutego–marca 2010 r.).

⁴⁰ *Zamykam za sobą drzwi, aby móc otworzyć nowe...*, rozm. K. Kwiecień, „Kraków” 2007, nr 8, s. 60.

Być może felietonistyka Lipskiej, oryginalna, zrodziła się z tego trudnego optymizmu. Na pewno zaś – ze zwykle tłumionej przez pisarkę społecznej i politycznej pasji. Także z woli uchronienia poezji, traktowanej jako *asylum*, przed zainfekowaniem jej aktualiami:

Felietony w „Krakowie”, chociaż momentami surrealistyczne, dotyczą bezpośrednio wydarzeń, które się wokół nas dzieją. W wierszach jest to bardziej zmetaforyzowane, chociaż, mam nadzieję, też czytelne. Chodzi o to, aby wiersz nie stał się ulotką, polityczną odezwą, publicystyką czy fragmentem gazety⁴¹.

Należy podkreślić, że publicystyczny aspekt pisarstwa Lipskiej znajduje w felietonach wymiar bardzo konkretny. Jeżeli w latach osiemdziesiątych usłużnym krytykom wydawało się, że można Lipską (unikającą mówienia wprost, rozgoryczoną) manipulować, tak teraz czytelnik nie może mieć choćby cienia wątpliwości, po której stronie, a w każdym razie przeciwko czemu i komu zwraca się pisarka.

W jej felietonach pojawia się niekiedy tematyka obyczajowa. Teksty miewają charakter interwencyjny: autorka wykpiwa zakupione przez władze Krakowa niefunkcjonalne kosze na śmieci⁴², „nową polską konkurencję: spanie na trawie”⁴³, pijaństwo⁴⁴, zwyczaj wyrzucania przez okna niedopałków⁴⁵. Dominuje jednak tematyka polityczna. Najwięcej wadzi pisarce polityczna prawica. Dużą część uwagi skupia na tak zwanej IV RP: koalicji PiS-LPR-Samoobrona⁴⁶, podnoszonej przez rząd Jarosława Kaczyńskiego kwestii lustracji⁴⁷, na patriotycznej tromtadracji („pomrocnej polskiej historii”)⁴⁸, ksenofobii oraz homofobii. Lipska patrzy na polską rzeczywistość oczami oświeconego liberała i kosmopolity, a ściślej biorąc – przez pryzmat „Gazety Wyborczej”⁴⁹.

Trzeba przyznać, że pisarka, abstrahując od jej politycznych zapartywiał, jest felietonistką błyskotliwą i oryginalną. Podobnie jak w dramacie, *Żywej śmierci* i krótkich prozach, także w tej formie gatunkowej wykorzystuje środki charakterystyczne dla swej poezji. Przede wszystkim tworzy teksty krótkie, skondensowane. Niektóre z nich stylizuje na formy użytkowe: apel, instrukcję, obwieszczenie. Zdarza się, że sięga, co nie

⁴¹ Tamże.

⁴² E. Lipska, *Pierwsi na śmiecie*, „Kraków” 2004, nr 1.

⁴³ Tejże, *Made in Pol...*, „Kraków” 2008, nr 9, s. 16.

⁴⁴ Tejże, *Imperium et libertas*, „Kraków” 2009, nr 5.

⁴⁵ Tejże, *Cud zdumiony*, „Kraków” 2005, nr 8.

⁴⁶ Tejże, *Śniło mi się...*, „Kraków” 2004, nr 2.

⁴⁷ Tejże, *Lustracja w ZOO*, „Kraków” 2007, nr 5.

⁴⁸ Tejże, *Patriotyczny poryw*, „Kraków” 2006, nr 2, s. 13.

⁴⁹ W jednym z felietonów autorka broni Adama Michnika i „Gazetę Wyborczą” przed atakami „prasy wszechpolskiej” (E. Lipska, *Wróg publiczny numer Michnik*, „Kraków” 2006, nr 10/11, s. 13).

należy do istoty jej twórczości, po stylizację językową; w felietonie *Liberal-veto* udatnie parodiuje słuchaczkę Radia Maryja i specyficzną dla niej mentalność⁵⁰. Chętnie wykorzystuje motyw snu, chwytty surrealistyczne, operuje wywodzoną ze skojarzeń słownych anegdotą, gra słowami, związkami frazeologicznymi. Gra skojarzeń służy jej nade wszystko do osiągnięcia efektów humorystycznych: „toalety (uff, to osobny ustęp do opisan...)”⁵¹. Lipska chętnie posługuje się konceptem, przenośnią, aluzją, wykorzystuje polisemiczne właściwości słowa. Dobrą tego ilustracją jest dwuzdaniowy, najkrótszy z dotychczas opublikowanych, felieton pt. *Marzenie senne*, napisany na wieść o zerwaniu kolacji PiS-LPR-Samoobrona:

Opóźniony rząd wjechał na tor przy peronie czwartym. Rząd skończył bieg⁵².

Epitet „opóźniony” jest tutaj, oczywiście, kwalifikacją.

Jednak nie tylko język skrzy się metaforami; metaforyzowana bywa także Polska, zwłaszcza polska scena polityczna. Nie są to przenośnie, a właściwie metaforyczne motywy, o charakterze nobilitującym – raczej konotują one brak powagi, fikcyjność, pozór. Są wśród nich: teatr, opera, opera komiczna, operetka, *commedia dell'arte*, bal, także lunapark⁵³.

Felietonistyka to sfera pisarstwa Lipskiej słabo znana (ambitny miesięcznik „Kraków” jest jednak pismem lokalnym), a przecież interesująca. Okazuje się przy tym istotna zarówno ze względu na podejmowaną w niej tematykę polityczną, wcale niezawołowaną, jak i fakt, że wykazuje zbieżności z opublikowaną w 2009 r., jedyną w dorobku Lipskiej, powieścią zatytułowaną *Sefer*. Stanowi nawet jej prefigurację.

Sefer jest książką obiecującą wiele. Jej pierwsze strony zapowiadają sensacyjną fabułę: znajdujemy tu zagadkowy rękopis, wątek pościgu za zbrodniarzami hitlerowskimi, tajemnicę rodzinną z Holokaustem w tle. Ponadto – psychoanalizę, motyw poobozowej traumy, nawet ducha ciotki. Są też miłości i tropy kabalistyczne. Z takiego materiału można utkać obszerną, wielowątkową powieść. Zamiast niej znajdujemy tematyczne wprawki. Miłość, traktowana przez pisarkę w ostatnich latach bardzo serio, ujęta została pretekstowo, sprowadzona do miłostek. Kabalistyczne sugestie zaledwie inkrustują tekst⁵⁴, natomiast motywy dotyczące Holo-

⁵⁰ E. Lipska, *Liberal-veto*, „Kraków” 2005, nr 12.

⁵¹ Tejże, *Pierwsi na śmiecie*, dz. cyt., s. 62.

⁵² Tejże, *Marzenie senne*, „Kraków” 2007, nr 9, s. 9.

⁵³ Por. np. E. Lipska, *Premiera na prezydenta*, „Kraków” 2005, nr 10; *Operetka „Czar weta”*, 2008, nr 12; *Śniło mi się... (4)*, 2005, nr 3; *Tout tourne, tout danse...*, 2006, nr 5; *W państwie Lunapark (5)*, 2005, nr 4.

⁵⁴ Hebrajskie słowo *sefer* oznacza „księgę”. Motyw żydowskiej tradycji mistycznej (której najważniejszym dziełem jest *Sefer Jecira*) znajdujemy w powieści we frazie: „jaki jest Bóg i gdzie jest, kiedy go nie ma” (S 50).

kaustu pojawiają się jako niewyraźny kontrapunkt dla zasadniczej linii książki, którą stanowi materia publicystyczna, odnosząca się do współczesnej Polski. Aspekt publicystyczny (i polityczny) stanowi bez wątpienia zasadniczy wymiar powieści.

Jej tytułowy bohater, wiedeński psychoterapeuta Jan Sefer, przybywa do Krakowa. Zamierza odszukać tutaj dom, w którym w czasie okupacji ukrywał się jego ojciec, lwowski Żyd. Trochę to podróż sentymentalna, głównie jednak – próba dotarcia do świata, patrząc z perspektywy Austriaka, egzotycznego: „Chciałem wreszcie poznać fragment życia mojego ojca, a równocześnie ciekawy byłem tego innego świata” (S 55). To także zgoła seans psychoanalityczny, w którym pacjentką jest Polska. W *Żywej śmierci* leczenia wymagał Polak, obywatel – pomimo że chorobą dotknięte było państwo. Według Lipskiej, ten kraj wciąż wymaga kuracji. Uczynienie bohaterem powieści obcego, cudzoziemca, „obywatela świata i kosmopolity” (S 64)⁵⁵, ma sugerować rzetelność diagnozy.

Napiętnowaniu i ośmieszeniu podlegają w *Seferze* zachowania, obyczaje, stosunki społeczne, światopogląd, orientacje polityczne. Właściwie – należy tu wprowadzić korektę – bohaterem powieści jest Polska, która dostąpiła zaszczytu bycia we „wspólnej Europie”. Krytyczne spostrzeżenia dotyczące Polski wypowiada w utworze nie tylko Sefer, formułują je również wykształceni Polacy, mieszkający zarówno za granicą, jak i w kraju.

Spacerujący po nierównych chodnikach Krakowa wiedeńczyk dostrzega wszędzie pijaków, wygolonych młodzieńców, licznych księży i zakonnice, obserwuje naganne zachowania kelnerów. Najczęściej słyszonym przezeń słowem jest wyraz na literę „k”. Poza miastem sieją grozę piraci drogowi, zaś odrazę wzbudzają załatwiający się na poboczu szosy obywatele. Sefer wspomina „o prostactwie, pijaństwie i płytkiej, dogmatycznej religijności” (S 113), o narodzie „podejrzliwym, nieufnym, eksplozywnym” (S 119).

Na zbliżony do karykatury powieściowy obraz Polski i Polaków wpływ miała niewątpliwie, obok bezpośredniej obserwacji, polityka, zwłaszcza rządu koalicji PiS-LPR-Samoobrona. W utworze eksponowane są burzliwie w owym czasie dyskutowane kwestie: ksenofobii, homofobii, antysemityzmu. Lipska nie ogranicza się jednak do rejestrowania schorzeń, wskazuje także ich źródła, a właściwie źródło. Mianowicie w powieści silnie eksponowana jest niechęć Polaków do innych oraz inności, zwłaszcza antysemityzm. Zdaje się, że to właśnie w nim dostrzega autor-

⁵⁵ Por.: „będąc cudzoziemcem, widzi się inaczej [...], z dystansem” (*„Moją ojczyzną jest język”*, dz. cyt.). Nb. w felietonach Lipskiej pojawia się niekiedy w roli obiektywnego spojrzenia „wiedeński przyjaciel Christoph P.” (*W państwie Lunapark* (5), s. 30).

ka przyczynę wszelkiego społecznego zła. W utworze m.in. wspomniana jest obowiązująca w Polsce przed wojną zasada *numerus clausus*, a także widniejące na murach „rysunki swastyk, gwiazdy Dawida wiszące na szubienicach, napisy: żydzi do gazu, pedały won” (S 72). W utworze autorki związanej z pokoleniem '68 nie zaskakuje scena, którą tak oto relacjonuje bohater: „Pierwsze objawy historii wystąpiły podczas spotkania w klubie środowiskowym »68«, gdzie poszliśmy z Marią [...]. Dyskutowano o trudnych relacjach polsko-żydowskich” (S 80-81). Zaskakuje jednak, że w *Seferze* brak choćby aluzji do polsko-polskich wydarzeń oznaczonych tą symboliczną i bolesną datą. Lipska zupełnie nie dostrzega, że jedną z istotnych przyczyn dysfunkcji III RP jest brzemię komunizmu. Podkreśla natomiast, że w umyśle Polaka źródło wszelkiego zła jest jedno:

- Z czym kojarzy się w Polsce słowo Żyd? [...]
- Z kohnierzem z lisa i z wszystkim tym, co powoduje, że nam się w życiu niedobrze powodzi (S 99).

W tak zarysowanej perspektywie, w której grzech jest wprawdzie ciężki, ale tylko jeden, rodzi się sugestia, że antidotum na nieszczęścia Polski i Polaków byłoby wyzbycie się antysemityzmu. Diagnozę tę można ewentualnie rozszerzyć, wskazując, że skrzywienia narodu wynikają z niemożności wyparcia przeszłości. Nie sposób tutaj nie wspomnieć o wyrażnie antyklerykalnym, antytradycjonalistycznym i antypatriotycznym adresie powieści Lipskiej. Oświadczenie jednej z bohatererek: „Kupiłam sobie torebkę. [...] W kolorze konserwatywnym...”, kwitowane jest (słowami Sefera) wprawdzie metaforycznie, lecz jednoznacznie: „Od razu widać, że to czarny charakter” (S 94).

W każdym razie terapia okazuje się konieczna⁵⁶. Zawierająca skomplikowane terminy recepta wiedeńskiego psychoterapeuty jest nad wyraz prosta:

Należałoby dotrzeć do najgłębszych poziomów historii, zaburzeń z pogranicza podświadomości. Załóżmy, że pacjent boi się rzeczywistości Europy, wolności, żab i pająków oraz wszystkiego innego. Staje się agresywny... [...] Zastosowałbym terapię poznawczą z terapią behawioralną lub hipnoanalityczną. [...] kiedy myśli pacjenta są czasem irracjonalne, a do tego dołącza się lęk z przeszłości związany z historią, to wtedy terapia hipnoanalityczna może okazać się pomocna (S 97).

Powieść Lipskiej dowodzi, że mizantropowi nie są pisane dłuższe wakacje. Niewątpliwie zrodziła ją troska, ta sama, która poruszyła pióro felietonistki. W *Seferze*, ustami Marii, powiada autorka:

⁵⁶ Nb. na okładce książki widnieje reprodukcja obrazu Reného Magritte’a pt. *Terapeuta*.

teraz w Europie staje się modny antypolonizm [...]. Jak skradziony samochód, to Polak, jak pijana matka i pijane dzieci, to Polska, jak brud i pety papierosowe z okna, [...] to Polska (S 99).

Znamy to z felietonów. Z pewnością intencja satyryczna Lipskiej nie ogranicza się do negacji. Tyle że program pozytywny jest, jak widać, nieskomplikowany: przypomina lobotomię lub amputację.

Cóż pozostaje? Dla większości – ów zapyziały „drugi świat”, dla wybranych – świat „pierwszy”, z którym Sefer miał szczęście się zetknąć. Mowa o świecie krakowskiej bohemy początku XXI wieku, trochę dekadentkim, z ducha młodopolskim. Stanowią go: salon mecenasowej S., stylowe kawiarnie i restauracje, artyści, intelektualiści, wyrafinowane dyskusje, finezyjny język, snobizm. Wypada nadmienić, że *Sefer* jest powieścią z kluczem; na jej stronach rozpoznajemy m.in. Ryszarda Krynickiego i Henryka Markiewicza. Jest również, dodajmy, w pewnej mierze powieścią autobiograficzną. W prywatnym życiu Ewy Lipskiej świat krakowskiej bohemy jest zapewne azylem najpierwszym, natomiast w jej twórczości to azyl, ze znanych dotychczas, ostatni.

Powieść *Sefer* doskonale odzwierciedla oba, zaprojektowane w debiutanckich *Wierszach*, żywioły pisarstwa Lipskiej – prywatny i polityczny. Właściwie cała jej twórczość wędruje, niczym wahadło, między tymi biegunami. Zaskoczeniem jest jednakże to, że Lipska, zawsze tak silnie manifestująca swoją niepodległość, nieufność, blisko pięćdziesiąt lat od debiutu objawiła się jako pisarka tendencyjna, schematyczna, jednoznaczna i – mimo stylistycznej finezji oraz dobrych intencji – mówiąca może zbyt wprost.